

opusdei.org

List od Prałata (Kwiecień 2009)

Jeśli potrzebowalbyśmy dowodu miłości Boga, śmierć Jego Syna za nas jest najbardziej przekonującym znakiem. Prałat Opus Dei w swym liście zachęca do zbliżenia się do Boga i do przeżycia wraz z Nim Jego zmartwychwstania.

12-04-2009

Najdrożsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

W najbliższą niedzielę, wraz z uczczeniem triumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy, zaczyna się Wielki Tydzień, którego kulminacją będzie paschalne Triduum Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Naszego Pana. Ofiara naszego Odkupiciela, uobecniająca się za każdym razem podczas odprawiania Mszy świętej, ukazuje się nam ze wspaniałością w uroczystych obchodach liturgicznych Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku i Wigilii Paschalnej. Przygotujmy się już od teraz bardziej intensywnie do tych chwil; wyjdźmy na spotkanie łaski, która w takiej obfitości jest nam ofiarowywana. Powinniśmy towarzyszyć Panu bardzo blisko.

Stojąc u progu Wielkiego Tygodnia pamiętajmy, że – według św. Josemaríi – ***wszystko, co w tych dniach przypominają nam najróżniejsze przejawy pobożności, skierowane jest***

nieomylnie ku Zmartwychwstaniu, które jest podstawą naszej wiary, jak pisze św. Paweł (por. 1 Kor15, 14). Nie przemierzajmy jednak zbyt prędko tej drogi; nie pozwólmy, żeby odeszło w zapomnienie coś bardzo prostego, co może czasem nam się wymyka: nie będziemy mogli mieć udziału w Zmartwychwstaniu Pana, jeśli nie zjednoczymy się z Jego Męką i Śmiercią (por. Rz8, 17). Żeby towarzyszyć Chrystusowi w Jego chwale na końcu Wielkiego Tygodnia, trzeba abyśmy najpierw zagłębili się w Jego całopalnej Ofierze i poczuli, że stanowimy jedno z Nim, umierającym na Kalwarii[1]. Jak bardzo wymagałeś od siebie, z jakim żarem przygotowałeś się w ciągu tych pięciu tygodni Wielkiego Postu? Jeszcze zostało nam kilka dni, żeby się poprawić, żeby zadośćuczynić, jeśli trzeba!

Nauki św. Pawła są bardzo jasne; zachęcam was, by rozważać je i wprowadzać w życie z nowym staraniem. W tym roku poświęconym „apostołowi pogan” prosimy o jego wstawiennictwo, aby za jego przykładem wszyscy chrześcijanie przekonali się, że dla utożsamienia się z Chrystusem, co jest naszym największym pragnieniem, nie ma innej drogi jak towarzyszyć Mu drogą Kalwarii. Wspominamy o tym każdego dnia wypowiadając modlitwę kończącą *Anioł Pański: per passionem eius et crucem, ad resurrectionis gloriam perducamur*; obyśmy, naśladując hojne oddanie, jakie Wielki Tydzień ukazuje naszym oczom, stali się także uczestnikami chwały Jego zmartwychwstania.

W jednej ze swych wypowiedzi wygłoszonych podczas roku pawłowego Benedykt XVI wyjaśniał, że Szaweł, **choć na początku był prześladowcą i używał przemocy**

przeciwko chrześcijanom, od momentu swojego nawrócenia na drodze do Damaszku przeszedł na stronę Chrystusa ukrzyżowanego, czyniąc Go sensem swego życia i motywem swego nauczania. Oddał całe swoje życie za dusze (por. 2 Kor 12, 15), życie nie znające spokoju, lecz pełne pułapek i trudności. W czasie spotkania z Jezusem zrozumiał bardzo jasno centralne znaczenie Krzyża: pojął, że Jezus *umarł i zmartwychwstał za wszystkich* i za niego samego. Obie rzeczy były ważne: powszechność – Jezus umarł realnie za wszystkich – i subiektywność – umarł także za mnie. W Krzyżu zatem objawiła się darmowa i miłosierna miłość Boga [2].

Zatrzymajmy się nad tymi słowami teraz, o krok od Wielkiego Tygodnia, ponieważ wskazują one na ostateczny powód Ofiary Chrystusa.

Miłość przywiodła Jezusa na Kalwarię. I również na Krzyżu – mówi nasz Ojciec – wszystkie Jego słowa i wszystkie Jego gesty tchną miłością, miłością mocną i wyrozumiałą [3]. Rozważmy głęboko fakt, że druga Osoba Trójcy stała się człowiekiem, nie przestając być Bogiem, aby dobrowolnie przyjąć ciężar wszystkich grzechów, które zostały i które zostaną popełnione przez wieki, ofiarując Stwórcy, za nas, wynagrodzenie o nieskończonej wartości. Bowiem *tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony [4].*

Jak bardzo powinniśmy dziękować Panu Naszemu za niezmierną miłość, jaką nam okazał i jaką wciąż okazuje! Jak bardzo powinniśmy być

wdzięczni także Maryi Pannie, Jego Matce, która swoim „fiat” przyczyniła się do odkupieńczego zamysłu! Lecz nie zapominajmy, że „miłością za miłość się płaci”. Nasza miłość, choćby była wielka, jest niczym w porównaniu do nieskończonej miłości Boga. To prawda, ale Pan zadowala się tą „odrobiną”, jeśli ofiarujemy Mu ją *całkowicie*; resztę daje On, *ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* [5].

Zdecydujmy się więc, w tym Wielkim Tygodniu, oddać z pełną hojnością – jeszcze raz – nasze jestestwo i nasze życie w ręce Boga. W ten sposób z większą głębią odkryjemy sens odnowienia obietnic chrzcielnych, jakie wypowiemy podczas wigilii paschalnej. W większości przyłączyliśmy się do Chrystusa i Kościoła w bardzo młodym wieku, ponieważ nasi rodzice w naszym

imieniu poszli po odnawiające wody Chrztu. Teraz liturgia daje nam okazję potwierdzenia tych nabytych zobowiązań; uczynmy to z wdzięcznością i radością, świadomi niezmiernego daru, którym Bóg nas obdarzył, z pragnieniem współpracowania z Chrystusem w niesieniu zbawienia do wszystkich ludzi. Gdy widzimy świat na mapach, czytamy albo słuchamy wiadomości w mediach – czy pragniemy, aby On dotarł do dusz?

Św. Paweł zrezygnował z własnego życia oddając się całkowicie posłudze pojednania, Krzyża, który jest zbawieniem dla nas wszystkich. Także i my – wzywając Ojciec Święty – powinniśmy umieć to robić: możemy znaleźć naszą siłę właśnie w pokorze miłości i naszą mądrość w słabości rezygnowania [z siebie samych], aby wejść w ten sposób w moc Bożą. Wszyscy powinniśmy

kształtować swoje życie według tej prawdziwej mądrości: nie żyć dla samych siebie, lecz żyć w wierze w Boga, o którym wszyscy możemy powiedzieć: *Umiłował mnie i oddał siebie samego za mnie.* [6]

Mówmy o tej rzeczywistości wszystkim spotykanym osobom, chociażby, po ludzku mówiąc, okoliczności były trudne, teraz również z powodu kryzysu gospodarczego, który w ten czy inny sposób dotyka krajów i poszczególnych warstw społecznych. Używając szlachetnych środków ludzkich będącym w waszym zasięgu, aby przewyciężać trudności i aby pomagać innym ludziom, odkrywajcie Opatrzność Bożą we wszystkim, co się wam przydarzy.

Zadajmy sobie pytanie: jak reaguję wobec tego, co mi się nie podoba albo co jest dla mnie przeciwnością? Czy walczę, aby oczyścić i podnieść

każdą kwestię na poziom nadprzyrodzony? Po chwili wahania – co zrozumiałe, bo jesteśmy ludźmi – odpowiedzmy natychmiast i zdecydowanie: ***Chcesz tego, Panie? ... Ja również tego chcę!*** [7].

Nie traćmy jednak z oczu, że po Krzyżu przyszło Zmartwychwstanie i chwalebne Wniebowstąpienie. Pan wzywa nas, byśmy towarzyszyli Mu w jego tryumfie, do którego dochodzi się zawsze przez zaparcie się samego siebie. Śmierć Chrystusa na Kalwarii nie była ostatnim słowem; ostatnie słowo objawia się nam wraz z Jego uwielbieniem w ciele i duszy dla chwały Boga Ojca [8]. Głosił to św. Paweł wiernym w Koryncie, gdy pisał do nich: *jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w waszych grzechach* [9]. Z tą wielką pewnością, jaką my chrześcijanie powinniśmy mieć zawsze, pisał św. Augustyn: «Nie jest wielką rzeczą

wierzyć, że Chrystus umarł. Wierzą w to również poganie, żydzi i wszyscy przewrotni. Wszyscy wierzą, że Chrystus umarł. Wiara chrześcijan opiera się na Zmartwychwstaniu Chrystusa. Dla nas wielką rzeczą jest wierzyć, że Chrystus zmartwychwstał» [10].

Śmierć Pana – wyjaśnia Benedykt XVI –**ukazuje niezmierzoną miłości, jaką nas umiłował aż do poświęcenia się za nas; lecz jedynie Jego Zmartwychwstanie jest „pewnym dowodem”, jest** zapewnieniem, że to, czego naucza, jest prawdą, że obowiązuje również nas, w każdych czasach (...). Ważne jest, by potwierdzić tę fundamentalną prawdę naszej wiary, której prawdziwość historyczna jest szeroko udokumentowana, chociaż dzisiaj, jak i w przeszłości, nie brakuje takich, którzy na różne sposoby poddają ją w wątpliwość, a nawet

jej zaprzeczają. Osłabienie wiary w zmartwychwstanie Jezusa osłabia w konsekwencji świadectwo wierzących [11].

Cierpienia ludzkie i sama śmierć, jeśli nie są oddzielane od wiary w Syna Bożego, nabierają swego prawdziwego sensu. Chciałbym przypomnieć wam to wezwanie naszego Ojca: ***miejcie tę wiarę nadprzyrodzoną, wiedźcie, że poruszymy góry, że wskrzesimy zmarłych, że damy głos językom, które nie potrafią mówić... i skuteczność działania sparaliżowanemu ciału! Wiedzieć o tym i wierzyć w to, być pewnymi Pana w każdej konkretnej chwili, to nie fanatyzm: to wiara w Chrystusa zmartwychwstałego, bez którego Zmartwychwstania inanis est et fides vestra (1 Kor 15, 14), próżna jest nasza wiara [12].*** Ponieważ „teologia Krzyża nie jest teorią – jest rzeczywistością życia

chrześcijańskiego (...). Chrześcijaństwo nie jest wygodną drogą, a raczej wspinaczką – wymagającą, lecz oświetloną światłem Chrystusa i wielką nadzieją, która z Niego się rodzi (...). Tylko w ten sposób, doświadczając cierpienia, poznajemy życie w jego głębi, jego pięknie, w wielkiej nadziei wzbudzonej przez Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego” [13].

Dlatego, człowiek wierzący, dobrowolnie złączony z Jezusem Chrystusem w Jego misterium paschalnym, uczestniczy w misji Chrystusa i współpracuje z Nim, aby doprowadzić do końca – także w świecie materialnym – całkowite zwycięstwo Pana nad szatanem, grzechem i śmiercią. ***Na tym polegała wielka rewolucja chrześcijańska: zamienić ból w owocne cierpienie; ze zła uczynić dobro. Pozbawiliśmy diabła tej***

**bronii... a z nią zdobywamy
wieczność[14].**

Światło tej nauki, padające na każdy z naszych dni, ułatwi nam dogłębne przeżycie Wielkanocy, w bliskim zjednoczeniu z Panem. Włączmy do naszej codziennej odpowiedzi radę, jaką dał św. Josemaría pewnego razu, gdy zapytano go, jak lepiej obcować z Panem podczas Wielkiego Tygodnia: ***czytaj Mękę Pańską i rozważaj ją, tak jakbyś był jeszcze jedną z obecnych tam osób. Pomyśl – i doskonale możesz tak zrobić, bo zachęca nas do tego św. Paweł – że dokonuje się ona teraz, a nie dwa tysiące lat temu: Iesus Christus heri et hodie, ipse et in sæcula (Hb 13, 8). Pan jest ten sam wczoraj czy dzisiaj, i będzie zawsze. Możesz stanąć wśród uczniów, wśród przyjaciół Pana, albo nawet wśród nieprzyjaciół, zobaczyć co się dzieje. Reaguj głową i sercem, tak jakbyś zareagował widząc jak Go***

traktują. Dzięki temu bardzo dobrze przeżyjesz Wielki Tydzień [15]. Ja pozwolę sobie dodać: postanów sobie, żeby Go nie zostawić samego: poproś Matkę Bożą, żeby Ci w tym pomogła.

Pod koniec marca byłem w Bilbao, na zaproszenie biskupa tamtejszej diecezji, aby wygłosić wykład na kongresie dotyczącym udziału katolików w życiu publicznym. Wykorzystałem okazję, by pojechać też do Pamplony i Saragossy. W tym ostatnim mieście modliłem się przed Matką Bożą z Pilar, wezwaniem maryjnym tak złączonym z pierwszym okresem ewangelizacji Hiszpanii. Wspominając długie chwile modlitwy św. Josemaríi w bazylice w Saragossie, razem z wami wszystkimi polecałem Naszej Matce Papieża i jego intencje, Kościół powszechny i tę *częstkę* Kościoła – Dzieło.

Wzywajmy dalej Pana, blisko
zjednoczeni w modlitwie. Najbliższe
tygodnie dają nam do tego wiele
okazji. 16 kwietnia przypada
rocznica urodzin Papieża, a 19 –
czwarta rocznica jego wyboru na
stolicę piotrową: dwie dobre okazje,
aby bardziej zjednoczyć się z jego
osobą i intencjami. Niedługo później,
20 kwietnia, upłynie piętnaście lat od
mianowania mnie na Prałata Opus
Dei: módlcie się za mnie, ponieważ
tego potrzebuję. 23 kwietnia to
kolejna rocznica bierzmowania i
pierwszej Komunii św. naszego Ojca.
A pod koniec miesiąca, dnia 29
kwietnia, przypada liturgiczne
wspomnienie św. Katarzyny
Sieneńskiej, osoby o wielkiej miłości
do Kościoła i obrończyni Ojca
Świętego, orędowniczki Dzieła w
sprawach apostołstwa opinii
publicznej. Napęłnia mnie radość na
myśl o modlitwach, które wzniosą się
z ziemi do nieba z okazji tych
rocznic.

Z miłością was błogosławię

wasz Ojciec

+ Javier

Rzym, 1 kwietnia 2009.

[1] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr. 95.

[2] Benedykt XVI, przemówienie na audyencji generalnej, 29-X-2008.

[3] Św. Josemaría, *Droga Krzyżowa*, stacja XI.

[4] *J* 3, 16-17.

[5] *Rz* 5, 5.

[6] Benedykt XVI, przemówienie na audyencji generalnej, 29-X-2008.

[7] Św. Josemaría, *Droga*, nr 762.

[8] Por. *Flp* 2, 5-11.

[9] 1 Kor 15, 17.

[10] Św. Augustyn, *Komentarze do Psalmów*, 120, 6 (CCL 40, 1791).

[11] Benedykt XVI, przemówienie na audiencji generalnej, 26-III-2008.

[12] Św. Josemaría, zapiski z medytacji, 30-III-1964.

[13] Benedykt XVI, przemówienie na audiencji generalnej, 5-XI-2008.

[14] Św. Josemaría, *Bruzda*, nr 887.

[15] Św. Josemaría, zapisane podczas spotkania, 16-IV-1973.